



PARAFIA NA SADACH



Nr 58 • WIELKI TYDZIEŃ • ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE 2022 • SERCE JEZUSA A DUCH ŚWIĘTY •
• MISJA KOŚCIOŁA JANA PAWŁA II • KAPLICZKI NA ŻOLIBORZU •
• PARAFIA ŚWIĘTEGO JANA KANTEGO W WARSZAWIE •

*W świecie będziecie doświadczać ucisków,
lecz ufajcie!
Ja zwyciężyłem świat. (J 16,33)*



ŚWIĘTA I UROCZYSTOŚCI W NASZEJ PARAFII

11 kwietnia – 31 sierpnia 2022

Kwiecień

13 kwietnia – środa, Adoracja Parafialna

Święte Triduum Paschalne

14 kwietnia – Wielki Czwartek.

Msza św. Wieczery Pańskiej o godz. 18.30.

15 kwietnia – Wielki Piątek.

Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00. Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy od godz. 6.30 do 18.00.

16 kwietnia – Wielka Sobota.

Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20.00. Adoracja Pana Jezusa w Grobie od godz. 6.30 do 20.00.
Święcenie pokarmów od godz. 8.00 do 17.00.



Wielka Sobota 2021 r. Fot. Grażyna Tierentiew

17 kwietnia – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego.

Procesja Rezurekcyjna i Msza św. o godz. 6.00.

18 kwietnia – Poniedziałek w oktawie wielkanocnej.

Msze św. według porządku niedzielnego.

24 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego.

Maj

Nabożeństwo Majowe codziennie o godz. 18.00.

1 maja – Niedziela Biblijna – Narodowe Czytanie Pisma Świętego.

1 – 7 maja – Tydzień Biblijny.

3 maja – wtorek, Uroczystość NMP Królowej Polski. Święto Narodowe.

231. Rocznica Konstytucji 3 Maja.

Msza św. za Ojczyznę o godz. 18.30.

13 maja – piątek, Najświętszej Maryi Panny z Fatimy.

Adoracja Parafialna.

14 maja – sobota, w Warszawie Uroczystość Matki Bożej Łaskawej – Patronki Stolicy (kościół OO. Jezuitów, ul. Świętojańska 10).

16 maja – poniedziałek, Uroczystość św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika, patrona Polski i metropolii (Sanktuarium Świętego – ul. Rakowiecka 61, O.O. Jezuitów).

Kapłaństwo

O, namaszczone,
O, tajemnicze
Kapłańskie ręce.
Ojciec was lepił,
Syn umiłował
Duch was poświęcił.

Ojciec się z wami łamie,
jak chlebem
swą stwórczą mocą,
Duch was pomazał,
Duch was napełnił
i przeistoczył.

Syn was, jak owce
pilnie odszukał
wśród rąk tysięcy,
by złożyć na was
swoje, przebite,
skrwawione ręce.

O, tajemnicze!
O, przemienione!
Kapłańskie dłonie!
Pieczęć wieczystą
wypalił na was
wieczysty Płomień.

Z bojaźni drżeniem
odgadnąć pragnę
co się w was chowa.
Czy też wy jeszcze
jesteście moje
czy Chrystusowe?...

S. Nulla

- 20 maja – piątek, Msza św. jubileuszowa z okazji 60 – lecia kapłaństwa ks. Prałata Antoniego Dębkowskiego o godz. 8.00.**
- 27 maja – piątek, rozpoczęcie Nowenny do Ducha Świętego** (na Nabożeństwach Majowych i Czerwcowych).
- 28 maja – sobota, Msza św. jubileuszowa z okazji 30 – lecia kapłaństwa ks. Proboszcza Grzegorza Ostrowskiego o godz. 8.00.**
- 29 maja – 7 Niedziela Wielkanocna. Wniebowstąpienie Pańskie.**
- 30 maja – poniedziałek, Msza św. jubileuszowa z okazji 10- lecia kapłaństwa ks. Krystiana Strycharskiego o godz. 8.00.**

Czerwiec

Nabożeństwo Czerwcowe codziennie o godz. 18.00.

- 5 czerwca – 8. Niedziela Wielkanocna, Zesłanie Ducha Świętego. XV Święto Dziękczynienia na Polach Wilanowskich. 27. rocznica poświęcenia naszego kościoła (1995).**
Zakończenie Okresu Wielkanocnego.
- 9 czerwca – czwartek, Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana.**
- 12 czerwca – Niedziela, Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.**
Zakończenie okresu Komunii Świętej Wielkanocnej.
- 13 czerwca – poniedziałek. Adoracja Parafialna Imieniny Ks. Prałata dr Antoniego Dębkowskiego.**
- 16 czerwca – czwartek, Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciała.**
Procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy o godz. 17.00.
- 24 czerwca – piątek, Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Światowy Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów.**
- 25 czerwca – sobota, Uroczystość Niepokalanego Serca NMP.**
- 29 czerwca - Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.**
- 27 czerwca – 31 sierpnia,**
porządek Mszy św. wakacyjny.
W niedziele nie ma Mszy św. o godz. 9.00 i 14.00, w dni powszednie nie ma Mszy św. o godz. 6.30 i 7.30.

Lipiec

- 11 lipca – poniedziałek, święto św. Benedykta – Patrona Europy.**
- 13 lipca – środa, Adoracja Parafialna.**
- 16 lipca – sobota, wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – MB Szkaplerznej.**



Posąg MB Szkaplerznej w Sanktuarium w Oborach

Fot. Grazyna Tlerentiew

Sierpień

- 1 sierpnia – poniedziałek, Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego.**
Msza św. za poległych w Powstaniu o godz. 8.00.
- 6 sierpnia – sobota, Święto Przemienienia Pańskiego**
- 6– 14 sierpnia - Różaniec z Pielgrzymami**
o godz. 18.00, w niedzielę o 17.45.
- 13 sierpnia – sobota, Adoracja Parafialna.**
- 15 sierpnia – poniedziałek, Uroczystość Wniebowzięcia NMP.**
102. Rocznicą Cudu nad Wisłą w Bitwie Warszawskiej 1920 r.
- 26 sierpnia – piątek, Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.**
- 29 sierpnia – poniedziałek, wspomnienie Męczeństwa św. Jana Chrzciciela.**
Odpust w Bazylice Archikatedralnej, ul. Świętojańska 8.

OTO CZŁOWIEK – SPEKTAKL KLERYKÓW WMSD

Integralne świadectwo wierności powołaniu żołnierza

Świat deklarowanej tolerancji nie toleruje dziś słów, które są zbyt blisko Bożych wartości. A jeśli już całkowicie nie udaje się ich ośmieszyć, zdezwuować czy zmarginalizować w sferze publicznej... to świat opatruje je przeciwnymi antyduchowymi znaczeniami. Myślę, że taki los spotyka dziś m. in. dwa słowa. Dwa wspaniałe słowa, które ludziom dobrej woli kojarzą się z wcielonym Słowem. Te słowa to – misja i powołanie. Bo to Bóg powołuje – wybiera i posyła.

To z pewnością nie przypadek, że klerycy III roku Warszawskiego Metropolitalnego Seminarium Duchownego wybrali bohaterem swojego tegorocznego spektaklu *Oto człowiek* żołnierza II RP, rotmistrza Witolda Pileckiego. Sami też są autorami scenariusza tego spektaklu oraz aktorami.

Powołani do Kapłaństwa Chrystusowego przez sześć lat studiów rozpoznają, czy ich powołanie jest rzeczywiście zgodne z wolą Chrystusa. Od dziesięciu lat elementem duchowej formacji kleryków jest przygotowanie spektaklu, wystawianego w salce teatralnej seminarium, na który zapraszają wszystkich chętnych.

Moje pokolenie miało jasną świadomość, jak nobilitujące jest określenie: to człowiek z misją, nauczyciel, lekarz, kapłan, dziennikarz z powołania. Czytaj: człowiek zdolny do największych poświęceń dla innych, bezinteresowny. A swój zawód wykonuje profesjonalnie, bo jest człowiekiem Bożych wartości. I takim właśnie profesjonalistą najwyższej rangi był rotmistrz Pilecki. Żołnierz z powołania.

Dlaczego dwudziestolatkowie z seminarium, którzy przyszli ze świata przeciwstawiającego profesjonalizm misji, wybrali na bohatera swojego spektaklu człowieka, który swoim życiem potwierdził nierozdzielny związek profesjonalizmu z Bożym wyborem? Myślę, że ci młodzi poczuli ten głód, głód prawdziwych autorytetów, duchowych mistrzów. Poczuli potrzebę wyjścia poza ofertę świata mainstreamowych mód, poza doczesność. Nie uwierzyli sztucznie wykreowanym „bohate-

rom”, fabrykowanym wedle piarowych recept, zwiększającym zasięgi, klikalność i mnożącym pieniądze dla wielkiej korporacyjnej czwórki.

Bo przecież rotmistrz Pilecki nie jest „ulubieńcem” tychże mediów. Jest bowiem jak wyrzut sumienia dla idących na życiowe skróty, żyjących lekko i łatwo.

Widzowie spektaklu byli poruszeni autentyzmem aktorskich kreacji kleryków. To świadczyło, jak dalece klerycy utożsamili się z odgrywanymi postaciami.

Mimo skromnej oprawy scenograficznej, a może dzięki temu, sztuka *Oto człowiek* koncentruje uwagę na tym, co najważniejsze w życiu. Pokazuje w skondensowanej postaci dylematy i najważ-

niejsze wybory, przed którymi staje prawdziwy człowiek w chwili próby. Rotmistrz Pilecki w takich chwilach wybiera wierność swojemu żołnierskiemu powołaniu, czyli wierność Bogu i ojczyźnie. I nie jest to impuls, ale świadoma decyzja.

W scenie przesłuchania w katowni ubeckiej, zmaltretowany więzień Pilecki, przywołuje na myśl obraz Chrystusa ze słynnego dzieła Alberta Chmielowskiego *Oto człowiek*. Kopia tego płótna umieszczona jest w jednej ze stacji drogi krzyżowej w katedrze polowej Wojska Polskiego...

W liście do syna – przed egzekucją, wykonaną 25 maja 1948 r. strzałem katyńskim

w tył głowy – rotmistrz pisał: „Żyj tak, abyś w chwili śmierci raczej się cieszył niż smucił”. W takim stanie ducha był oficer Wojska Polskiego, który inspiracje duchowe czerpał ze szkoły Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*.

- Marnością jest ubieganie się z próżności o zaszczytne godności i wznoszenie się coraz wyżej... Marnością jest życzyć sobie długiego życia, a mało starać się o dobre życie. Marnością jest tylko na obecne życie uważać, a nie przewidywać tego, co po nim przyjdzie. Marnością jest w tym się kochać, co nader szybko przemija, a nie zdążać spieszenie tam, gdzie wieczna trwa radość.



Pomnik rotmistrza W. Pileckiego

Fot. Elżbieta Szmigielka Jezierska



Fot. A. Mieczysława-Jerominek



Te słowa czytane przez rotmistrza Pileckiego otwierają seminaryjny spektakl.

Młodzi autorzy scenariusza dobrze pokazali, dając świadectwo dojrzałej świadomości historycznej, czym był de facto upadek ludzi, którzy zapredali dusze dwom totalitarnym ideologiom – niemieckiemu faszyzmowi i sowieckiemu komunizmowi. Obie te ideologie próbowały zniszczyć człowieka, niszcząc wiarę w Boga. Kolejne mutacje tego demonicznego wirusa wciąż atakują kolejne pokolenia.

Rotmistrz Pilecki, po ucieczce z Auschwitz, gdzie dostał się dobrowolnie, ujęty w łapance na Żoliborzu, aby wykonać polecenie przełożonych, podsumowuje doświadczenie obozowe: Niemcy próbowali zrobić z nas Polaków bezwolne bydło. To mocne słowa, ale i ostrzeżenie. Każdy, kto próbuje człowiekowi odebrać podmiotowość Bożego stworzenia, redukując jego człowieczeństwo do poziomu konsumpcji i zwierzęcej fizjologii, zaprzecza Bożej hierarchii stworzenia. Tylko bowiem człowieka Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo.

Znamienne jest także ostrzeżenie, skierowane ze sceny do Pileckiego i padające z ust generała Władysława Andersa. Rotmistrz tęskni do ojczyzny, rodziny i postanawia wrócić z Włoch, gdzie walczył II Korpus. Pamiętaj – ostrzega generał – wracasz do kraju, gdzie rządzą ludzie, którzy będą fałszować historię.

Najemni dziennikarze stalinowscy, skorumpowani i szantażowani prokuratorzy, adwokaci, cy-

niczni ubecy, świetna rola jednego z kleryków, a po stronie prawdy i wierności – On. Z wyrwanymi paznokciami, wybitymi zębami, opuchniętą twarzą. Oto człowiek. Nie, wcale nie przegrany, wielki godnością człowieka Boga...

Wielki, bo zmartwychwstały i wyprężony jak struna, w nienagannie skrojonym mundurze i oficerkach, przebija kamienną skorupę kłamstwa i wychodzi ku nam współczesnym. Taka jest wymowa pomnika rotmistrza Witolda Pileckiego na warszawskim Żoliborzu.

Jako dumna Żoliborzanka, mijam go czasem na rowerze i proszę o modlitwę za wolną i wierną Polskę.

Pamiętam także, że ten pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego poświęcił opiekun naszej grupy misyjnej przy katedrze polowej Wojska Polskiego, ks. płk Zbigniew Kępa. Kapelan wojskowy, który tyle zrobił, by pamięć o Polakach wiernych Bogu i ojczyźnie nie zaginęła.

Gratulacje dla pani Anny Kędziory za reżyserską opiekę nad klerykami, a Instytutowi im. Witolda Pileckiego uznanie za zainteresowanie seminaryjnym spektaklem.

Jeszcze w uszach brzmi nam, widzom, apel wieńczący spektakl, wyśpiewany brawurowo przez kleryków: „Odwagi i niezłomnej nadziei”.

Ten piękny spektakl obejrzelі członkowie Wspólnoty Różańcowej z parafii św. Jana Kantego na spotkaniu świątecznym 8 stycznia br. w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym. Jak zwykle spotkanie zaczęło się uroczystą Mszą św. celebrowaną przez rektora seminarium ks. Wojciecha Bartkowicza i były życzenia dla wiernych przyjaciół i dobrodziejów seminarium, w tym dla nas. Po spektaklu były też prezenty, m. in. kalendarz ze zdjęciami alumnów i księży. Niejedna twarz wśród nich była dla nas znajoma... Módlmy się za nich i za ich powołanie!

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska



Fot. A. Mieczysława-Jerominek

Wspomnienia o Renacie



Śp. Renata Załęska – pro memoria

Dnia 20 stycznia 2022 r., przedwcześnie i niespodziewanie, w wieku 46 lat odeszła do wieczności nasza siostra w wierze – śp. Renata Załęska. Była blisko związana z parafią św. Jana Kantego, poprzez Wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym „Pokrzepienie” oraz czwartkową grupę biegowo-modlitewną „Trailowe Biegi Duchowe”, których opiekunem duchowym jest ksiądz Krystian Strycharski.

Pogrzeb śp. Renaty odbył się w jej rodzimej parafii pw. św. Szczepana w Raszynie, gromadząc kapłanów, rodzinę, przyjaciół, znajomych, towarzyszy biegowych ścieżek oraz braci i siostry ze wspólnoty. Podczas Eucharystii, poruszającą homilię wygłosił ksiądz Krystian.

Wstrząs, niedowierzanie, poczucie braku, puste miejsce w ławce, w której zawsze siedziała Renata...

Nigdy nie ma dobrej chwili na pożegnanie bliskiej osoby. Śmierć zawsze jest nie w porę, zawsze zaskakuje, pozostawiając żyjącym dziesiątki wspomnień, niewypowiedzianych słów, przerwanych wspólnych planów, spotkań, rozmów... Jednak, jak mawiał ks. Jan Twardowski, „można odejść na zawsze, by stale być blisko” dzięki modlitwie i wspomnieniom właśnie, które koją ból i smutek, przywołując jednocześnie uśmiech i wzruszenie razem spędzonych chwil. Dają też pokój i nadzieję na spotkanie u boku Pana.

Dlatego ważne jest, by dzielić się wspomnieniami, by o nich mówić. Poprosiłam kilkoro przyjaciół i znajomych Renaty ze Wspólnoty „Pokrzepienie” i grupy biegowej „TBD” o przywołanie żywych myśli i śladów pamięci, które pozostawiła im po sobie.

Co zatrzymało mnie osobiście i według mnie było pięknym świadectwem Jej życiowej drogi? Umiłowanie Boga, a w szczególności Osoby Maryi. Troska, ofiarność i zaangażowanie na rzecz Kościo-

ła. Potrzeba bliskich więzi i relacji z ludźmi, które realizowała m. in. poprzez swoją otwartość serca, życzliwość i uczynność wobec innych. Siła, determinacja i nieugiętość w przemierzaniu życiowych ścieżek oraz pokonywaniu własnych słabości. A także umiejętność „łapania chwili”, celebrowania jej, spontanicznego i żywiołowego cieszenia się z tego co „tu i teraz”.

Jak, w moim odczuciu, Renata przeżywała obecność Boga? Przede wszystkim trwając przy Nim w zaufaniu, oddaniu i modlitwie, również poprzez swoją posługę w diakonii modlitewnej wspólnoty „Pokrzepienie”, którą wypełniała z oddaniem. Myślę, że chętnie otwierała przed Bogiem swoje serce spotykając się z Nim w konfesjonale. Czekając na duchowe spotkanie w skupieniu, zamyśleniu, refleksji...

Odkrywała Go również w Eucharystii, Adoracji Najświętszego Sakramentu, na wieczorach uwielbienia, spotkaniach wspólnoty, dniach skupienia, rekolekcjach czy pielgrzymkach rowerowych i biegowych grupy „TBD”.

Uczestnicząc w licznych biegowych wyjazdach, Rena chętnie podkreślała swoją wierność Jezusowi koszulką „Jezu ufam Tobie”. Biegając z obliczem Jezusa stawiała się czytelnym znakiem ewangelizacji. Miała odwagę i gotowość dzielenia się tym, co było dla Niej ważne, w dzisiejszym trudnym świecie.

Szczególną Osobą w Jej życiu, jak wspomniałam, była Maryja. Wielbiła Matkę Bożą przez modlitwę różańcową, akty zawierzenia, częstą obecność w Niepokalanowie, Częstochowie czy na Siekierkach. Boga szukała też w drugim człowieku, dzieląc się swoimi przeżyciami, swoim wnętrzem, ale też chętnie słuchając. Idąc za myślą Antoine’a de Saint-Exupéry’ego powiedziała by: „Oczy są ślepe. Trzeba szukać sercem”. Otwierała swoje serce zawierając je innym. Renata miłowała Boga całą sobą, wszystkimi uczuciami, emocjami, różnymi żywymi doświadczeniami, pytaniami i wątpliwościami, które – podobnie jak w przypadku wielu z nas - nie zawsze bywają łatwe i proste. Z całą pewnością świadczą o naszym człowieczeństwie, autentyczności, Bożym dziecięctwie.

Odkrywała Boga także w przyrodzie, dostrzegając tam Jego żywą obecność. Mając w pamięci nasz ostatni, wspólny wyjazd w Bieszczady i spacer nad Soliną, widzę zapatrzoną w dal nieruchomą postać Reny i zachwyt nad pięknem miejsca... Lubiła chwile i momenty bycia z innymi. Całą sobą, wyrażała

wspólne przeżycia i radości. Jej spontaniczność i empatia zadziwiała wszystkich. Potrafiła gestem, słowem i uśmiechem okazać wdzięczność za dobro otrzymane ze strony innych. Serce Renaty pulsowało życiem.

Chętnie dzieliła się tym, co miała, służąc swoim czasem, dyspozycyjnością oraz pomocą w trudnych sytuacjach podczas biegowych sztafet. Często przygotowywała dla innych ciasta. Jej szarlotka była najlepszą, jaką jadłam :) Potrafiła zrezygnować z własnych dóbr na rzecz innych. Wspominam moment, kiedy Renata bez wahania wyjęła swoje lekkie kijki biegowe, aby się nimi podzielić. Wiedziałam, że będą niezbędne, aby pokonać wymagający profil górskiego szlaku, który obrała. Pamiętam, powiedziała wtedy: „Weź, Ania, poradzę sobie...”.

Bardzo lubiła czwartkowe spotkania biegowe grupy „TBD”, uczęszczała na nie regularnie, choć często widać było, że na trasie mocno ze sobą walczy, pokonując przeciwności. Biegła na końcu, a my w umówionym punkcie czekaliśmy na nią. Migająca w oddali czołówka była znakiem, światełkiem w ciemności... Na biegowych zawodach, w których brała udział walczyła podwójnie- z kilometrami i z samą sobą, nie zrażając się tym. Na metę wbiegała często z satysfakcją pokonanej drogi. Z czasem wydłużała sobie biegowe dystanse. Niekiedy śmiejąc się, mówiła: „ostatni będą pierwszymi”...

Obserwując oraz poznając bliżej Renatę, często odnosiłam wrażenie, że Bóg przemieniał Jej słabości w siłę, dawał wytrwałość i odwagę. Wiara rozpałała w Niej determinację, sprawiała że w chwilach próby nie poddawała się i przełamywała trudniejsze momenty i kryzysy. W Jej życiu wypełniały się słowa Świętego Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali (...) Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.” (2 Kor 12,9-10).

Renata nie zatrzymywała się. Czy to w życiowym marszu, czy w trailowym biegu, odważnie pokonując swoją drogę u boku Jezusa. Tę drogę pokonała jako pierwsza. W chorobie była wytrwała i pełna nadziei do końca. „Obym szybko wróciła na biegowe ścieżki”- napisała na swoim profilu facebookowym.

Wiem, że na nich jesteście, Rena, i z pewnością, się tam kiedyś wszyscy spotkamy... Brakuje nam Ciebie...

„Życie ucznia to pójście do samego końca, aż tam, gdzie człowiek nie dojdzie o własnych siłach, i odkrycie, że Bóg może niemożliwe uczynić możliwym” J. Vanier.

Ania Strychalska

* * *

Często w moim życiu wiele wydarzeń dzieje się jakby przypadkiem (lubię doszukiwać się w tych przypadkach działania niebiańskich osób trzecich).

Przypadkiem dowiedziałam się, że ksiądz z mojej parafii to zapalony biegacz. Przypadkiem koleżanka miała wolny wieczór i wyciągnęła mnie na pierwszy spotkanie-trening. Przypadkiem akurat trening był w odpowiadającej mi lokalizacji. I tak to się zaczęło.

Stresik z bycia w nowym środowisku wyciął z mojej pamięci wspomnienia z pierwszego dnia. Najważniejsze jednak, że zarzuciłam kotwicę i od tamtego czasu zaczęłam regularnie pojawiać się na biegach TBD, z czasem poznając stałych bywalców. Jedną ze stałych bywalczyń była nasza Renia. Na każdym treningu mogłam być pewna, że ją spotkam, a na trasie biegowej stale pozdrawialiśmy się słowami „ciao, bella”. Piękną cechą Reni była jej głośność – przede wszystkim głośny śmiech, ale też taka jej wszędobylskość, wszechaktywność. Pomagała w wielu drobnych sprawach związanych z organizacją biegów czy wyjazdów, a czasami wyszukiwała okazję, by przygotować ciasto i poczęstować nas po treningu. Kilka razy miałam okazję porozmawiać z nią trochę dłużej, kiedy pokazała mi kawałek swojej wrażliwości, co tylko upewniło mnie w przekonaniu, że mam do czynienia z niezwykle wartościową osobą.

Wszystkim nam trudno pogodzić się z nagłym odejściem Reni, choć muszę przyznać, że przy jej śmierci, podobnie jak śmierci mojej ukochanej Babci towarzyszy mi taki niesamowity spokój o jej duszę. Oczywiście, będę się modlić o jej zbawienie, ale myślę, że dla takich osób jak Renia, Pan Bóg ze świętym Piotrem przygotowali skrócone procedury nadawania niebieskiego obywatelstwa. Smutno mi, że nie spotkam jej już na treningu biegowym, ale wierzę, że nie żegnamy się, lecz mówimy tylko do zobaczenia.

Agnieszka

* * *

Krótko, zdecydowanie za krótko znałam Renatę.

Za każdym razem, gdy myślę o Niej, to myślę, to wyobrażam sobie, że Ona wzięła sobie do serca słowa Ojca Świętego Franciszka i robi w niebie raban. Tam teraz echo po nieboskłonie niesie Jej śmiech... Renata, to modlitwa w wieczory uwielbienia.

Renata to Ta, która czekała na mecie, jak wtedy w Siekierkach gdy z długodystansowymi biegaczami z TBD dobiegliśmy do Sanktuarium. To Ta, która zawsze na biegu z Różańcem w garści miała ciacho w bagażniku, a czasem klucze od passata - jak razu pewnego w Niepokalanowie. A passat był zamknięty... Renata, to Ta, która załatwiła koparkę, aby passata wyciągnąć z zasypany śnieżnej w Chełmie. Renata to Ta, która na zachodniej ścianie w ulewnym deszczu postanowiła dokończyć biegiem etap i nie poddała się pomimo propozycji podwiezienia...



Renata, to uśmiech szczery i nie udawany, co było słycać z daleka (to nas łączyło) - a ja lubię takich ludzi. Renata to upór i nieodpuszczanie z byle powodu, albo i nigdy... Jeśli nie biegiem, to na rowerze, jeśli nie szybko to na końcu drużyny.

Tylko dlaczego zbyt dosłownie wzięła sobie do serca, że „ostatni” będą pierwszymi...?

Andrzej

* * *

Renię znałem z biegowo-modlitewnej grupy TBD. Na zawsze zapamiętam jej donośny, charakterystyczny, w uroczy sposób irytujący śmiech, a także smak jej wspaniałych wypieków. A tak zupełnie na poważnie: była (jest?) niesamowicie otwartą i życzliwą osobą, jedną z tych „z sercem na dłoni”. Zawsze podziwiałem też jej determinację i sportowy upór: mimo że nie miała kondycji wyczynowca, zawsze uczestniczyła w naszych treningach i biegach, twardo stawiając sobie cele i mimo przeciwności nie odpuszczała!

Renia zawsze martwiła się, że nas spowalnia, że dobiega ostatnia... No i zrobiła nam psikusa. W biegu do Domu Ojca przegoniła nas wszystkich i metę osiągnęła jako pierwsza. Reniu, wiesz co znaczy trud i przeciwności. Módl się Tam za nami. Do zobaczenia! Ciekawe, czy jak zawsze, będziesz na nas czekać z kubkiem ciepłej herbaty i kawałkiem ciasta...

Bartosz

* * *

W pamięci zostanie Renata i jej „fiat”... Nigdy nie usłyszałam „nie”, gdy potrzebna była pomoc, wsparcie czy jakkolwiek posługa. Czy to ciasto, czy podwózka, czy prowadzenie grupki na REO albo po prostu szybka, odruchowa, serdeczna pomoc, ilekroć trzeba było coś zanieść, rozdać, porozkładać. Niestrudzona, niewyczerpana dusza, która kochała służyć i w tym znajdowała ukojenie. Ufam, że cieszy się wiecznym ukojeniem już w Jego bliskości...

Jagoda

* * *

Cześć Reniu,

Kilka dni zbieram się napisać kilka słów i trudno mi zebrać myśli w słowa..., tak jak trudno uwierzyć, że Ciebie już nie ma, tu na ziemi.

Poznałam Cię podczas Nocnego Trailowego Biegu Duchowego, na twarzy wymalowana radość, dobroć i mnóstwo energii, która aż kipiała, wyczuwałam odrobinę szaleństwa, które sama ma, taka dobra bratnia dusza. Na jednym z punktów odżywczych podałaś mi do ręki najlepszy kompot na świecie i tak zaczęła się rozmowa...

Patrzę teraz na Messenger, już mi nie odpiszesz. A zdawałaś mi relacje z całonocnych sztafet, w których ja nie mogłam wziąć udziału. Podsyłałaś zdjęcia, pisałaś, który kilometr i jaka pogoda, prosiłaś o modlitwę. Otaczałaś najlepszym suportem biegaczy. Dokarmiałaś nas ciastem, dzięki Tobie pokochałam figi i daktylę podczas biegania, mówiłaś, że jak ziarenka ugrzęzną między zębami to odwracają uwagę od zmęczenia.

W ubiegłym roku w ostatni weekend marca nie mogłam wziąć udziału w sztafecie, ale chciałam w EDK, moje zdrowie mocno szwankowało, nie powiedziałam współtowarzyszce w drodze, żeby przypadkiem nie kazała mi odpuścić. Kiedy pojawił się kryzys gdzieś koło północy, napisałam do Ciebie prosząc o modlitwę.





Zdjęcia: Jagoda Rogoża i Patryk Zając

Nie wiem jaki miałas układ z Panem Bogiem, ale wysłałam wiadomość i poczułam taki spokój jakbyś załatwiła mi dopalacze u Tego na Górze.

Twoja śmierć była dla mnie dużym zaskoczeniem, jeżeli za słabo modliłam się za Twój powrót do zdrowia, to przepraszam, a może Bóg po prostu wybiera sobie najlepszych i chciał Ciebie.

Mówiłaś, że biegasz wolno, a dobiegłaś pierwsza, każdy z nas zastanawia się co jest „po”, Ty już wiesz.

Jak powiedział ks. Krystian, byłaś pogodzona z Bogiem. To my, ludzie na ziemi nie umiemy pogodzić się z Twoim odejściem, ale kiedyś dołączymy, a Ty poczęstujesz nas swoim ciastem z uśmiechem na twarzy.

Do zobaczenia.

Kasia

* * *

Renia była filarem Wspólnoty Pokrzepienie oraz trzonem grupy biegowej TBD. Wspominam ją jak osobę umocnioną w wierze, czerpiącą siłę z Eucharystii oraz adoracji Najświętszego Sakramentu. Dowodami jej życia w bliskości z Panem Bogiem był życzliwy stosunek do każdego, kto zwrócił się do niej o pomoc. Renia zawsze znajdowała czas na rozmowę i organizację zaplecza technicznego, m. in. pielgrzymek do Niepokalanowa, maratonów z inicjatywą modlitewną, w tym do granic Polski oraz wspólnych wyjazdów TBD w góry. Podczas naszych wypraw i rekolekcji, zapamiętałam ją jako osobę tolerancyjną i dowcipną, której radość udzielała się grupie. Dziś brakuje jej obecności na spotkaniach Wspólnoty oraz jej śmiechu na treningach TBD. Pozostaje nadzieja, że Renia przetrąła nam szlak do nieba i wstawia się już za nami, abyśmy też „dobięgli do mety” podążając za Jezusem i nie zbaczając z drogi Kościoła.

Monika

* * *

Moje pierwsze wspomnienie o śp. Renacie związane jest z jej otwartością serca i zaufaniem wobec mojej osoby – wtedy dla niej totalnie obcej, widzianej pierwszy raz na oczy. Zabrała mnie pod swoje

skrzydła i ruszyliśmy, najpierw jako nieznajomi, na wspólną ponad 200-kilometrową biegową pielgrzymkę do Sanktuarium w Gietrzwałdzie wraz ze Wspólnotą TBD. Wspólna droga, świadectwo oraz modlitwa sprawiła, że nasza znajomość krótko po tym bardzo się rozwinęła: dziesiątki wspólnych treningów, wspólnej modlitwy, rozmów i spędzonego czasu. Przemierzaliśmy razem Polskę modląc się i biegając w intencji Polski. Podczas naszych licznych biegowych i wspólnotowych przygód, życie stawiało na naszej drodze wiele trudności, które razem udało nam się przezwyciężyć i zawsze dotrzeć do wyznaczonego celu. Na Renatę zawsze można było liczyć – potwierdzić to może każda bliska osoba z jej otoczenia. Wspierała każdego dobrym słowem, działaniem, modlitwą. Wszędzie było jej pełno. Nigdy nie odmówiła nikomu pomocy. Zapamiętam śp. Renatę jako ciepłą, otwartą dla wszystkich i zawsze gotową do okazania wszelkiego wsparcia osobę. Żadne słowa nie wyrażą wdzięczności za jej dobro, którym nas otaczała. Zawsze będziemy o niej pamiętać i miło wspominać. Wierzymy, że jest już w Niebie i czeka na nas.

Patryk

* * *

Renatkę znałam ze Wspólnoty Pokrzepienie, ale przede wszystkim z biegów TBD. Imponowała mi w niej ogromna siła charakteru i hart ducha. Nigdy nie zrażała się niepowodzeniami. Jak dziecko, które aby nauczyć się chodzić po każdym upadku podnosi się i idzie dalej, tak ona parła przed siebie, pomimo gorszej kondycji fizycznej i nierzadko zajmując ostatnie miejsce w zawodach biegowych, startowała w kolejnych – z wizerunkiem błogosławiącego Jezusa Miłosiernego na plecach, dając przy tym świadectwo swojej wiary. W tym biegu najważniejszym, będącym istotą naszego życia, wyprzedziła nas wszystkich. Ufam, że jest teraz szczęśliwa.

Rita

Via Dolorosa

W historii świata było wiele dróg, ale tylko Krzyżową szedł Człowiek – Bóg.

Via Dolorosa to droga cierpienia, smutku, Droga Krzyżowa. O tej drodze w Jerozolimie wie każdy chrześcijanin, gdyż to na niej swoje ostatnie ziemskie kroki stawiał Jezus Chrystus, dźwigając Krzyż na Golgotę, miejsce swojej śmierci. Współczesna symboliczna Droga Krzyżowa w Jerozolimie różni się od tej, która przebył Jezus, gdyż zaczęto ją odtwarzać dopiero w wieku XII, w czasie wypraw krzyżowych. Mierzy ona 660 metrów, zaczyna się w dzielnicy muzułmańskiej, a kończy w dzielnicy chrześcijańskiej, bowiem Jerozolima to tygiel religii i kultur. Nie wszystkie stacje jest łatwo zauważyć, gdyż nie wszystkie doczekały się godnego zaznaczenia.

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

Pierwsza stacja jest na dziedzińcu muzułmańskiej szkoły El Omariyeh, znajdującej się na terenie dawnej twierdzy Antonia, gdzie rezydował Poncjusz Piłat. W każdy piątek o godz. 15.00 gromadzą się wierni, aby pod przewodnictwem Ojców Franciszkanów iść po śladach Jezusa uliczkami, w których dokonywało się Jego męczeństwo.



Stacja II – Jezus bierze krzyż na ramiona

Druga, widoczna na zdjęciu, stacja znajduje się na dziedzińcu franciszkańskim między kaplicami Biczowania i Skazania na śmierć.



Stacja III – Jezus upada po raz pierwszy

Teren III i IV stacji należy do Katolickiego Kościoła Ormiańskiego. Są to stacje szczególnie ważne dla Polaków. Stacja III została odbudowana w latach 1947-1948 dzięki staraniom ks. Stefana Pietruszki-Jabłonowskiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Jerozolimie, oraz dzięki ofiarom polskich uchodźców i żołnierzy z II Korpusu Armii gen. Władysława Andersa. Marmurowa płaskorzeźba przedstawiająca Jezusa jest dłuta Tadeusza Zielińskiego.



Stacja IV – Jezus spotyka swoją Matkę

Stacja IV to kaplica Matki Bożej Bolesnej. Podobnie jak poprzednia zbudowana z ofiar Polaków za staraniem ks. S. Pietruszki-Jabłonowskiego i wykończona w 1957 roku. Rzeźba jest również autorstwa T. Zielińskiego.



Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Stacja V to mała franciszkańska kapliczka na miejscu pierwszego klasztoru franciszkańskiego w Jerozolimie w XIII wieku.



Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusa

Opiekunkami tego miejsca są Małe Siostry Jezusa ze zgromadzenia Karola de Foucauld. Nad kamiennym ołtarzem znajduje się wizerunek głowy Jezusa, którego tłem jest chusta. Ta duża kaplica jest prawdopodobnie pozostałością starożytnego kościoła św. Kosmy i Damiana.



Stacja VII – Jezus upada po raz drugi

Na tym miejscu znajdowała się brama prowadząca za miasto, zwana Bramą Sądu. Mieści się tu franciszkańska kaplica z dużą kolumną z czasów, gdy Jerozolima była jeszcze rzymskim miastem.



Stacja VIII – Jezus spotyka płaczące niewiasty

Nie ma tu kapliczki. Stację oznacza okrągły przekrój kolumny wbudowanej w ścianę prawosławnego klasztoru św. Charalambosa z wyrzeźbionym łacińskim krzyżem i napisem: „Jezus Chrystus zwycięża”.



Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci

Tym miejscem jest kolumna, wbudowana w drzwi klasztoru koptyjskiego, blisko Grobu Pańskiego i jest ostatnią stacją, znajdującą się poza nim.



Stacja X – Jezus z szat obnażony

Funkcję stacji X pełni zewnętrzna Kaplica Franków (krzyżowców) przy murze do wejścia Bazyliki Grobu Pańskiego. Poświęcona jest Matce Bożej Bolesnej.



Stacja XI – Jezus przybity do krzyża

Ostatnie cztery stacje Drogi Krzyżowej znajdują się już we wnętrzu Bazyliki Grobu Pańskiego. Początek temu miejscu dało wzgórze zwane Golgotą lub Kalwarią. Pierwsza bazylika została zbudowana w IV w. przez cesarza Konstantyna po tym, gdy w tym



miejsu 14 września 326 r. jego matka Helena znalazła relikwie Krzyża św. Stację stanowi ołtarz łacińskiej Kaplicy Przybicia do Krzyża.

Stacja XII – Śmierć Jezusa na krzyżu

Ta najważniejsza stacja Drogi Krzyżowej zlokalizowana jest w greckiej kaplicy, znajdującej się pośrodku Kalwarii. Pod ołtarzem, w pięknej skale Golgoty, którą można dotknąć, znajduje się otwór, w który wetknięty był Krzyż Chrystusa.



Stacja XIII – Jezus zdjęty z krzyża

Ta stacja mieści się między Kaplicą Przybicia do Krzyża (XI) a Kaplicą Śmierci (XII). Stanowi ją łaciński ołtarz Matki Bożej Bolesnej, ofiarowany w 1778 roku przez Marię I, królową Portugalii.

Stacja XIV – Ciało Jezusa złożone do grobu

XIV stacja to edykuł Grobu Świętego, „kościół w kościele”, centralne miejsce bazyliki. W jego wnętrzu znajdują się dwa pomieszczenia. Pierwsze, niewielki przedsionek, to kaplica Anioła nawiązująca do anioła, który pojawił się kobietom przybyłym do grobu w poranek Zmartwychwstania. Za nią drugie, niewielkie pomieszczenie 2,07 x 1,93 m z ołtarzem i sarkofagiem, pod którym znajduje się Grób Święty.



Rozważając Drogę Krzyżową i tajemnicę Bożej Ofiary, szczególnie dzisiaj, gdy chrześcijanie są coraz bardziej prześladowani, można zauważyć, że droga Chrystusa stała się drogą Kościoła, która jest niełatwa, ale zawsze prowadzi do zbawienia. Uczestniczenie w niej, szczególnie w tej jerozolimskiej daje możliwość porównania nieraz własnego cierpienia z cierpieniem Jezusa. On, Syn Boży przyjął krzyż z miłości do człowieka.

Grażyna Tierentiew na podstawie

1. M. Bizan, *Ziemia Święta, Zapiski z podróży*, Warszawa 2000.
2. *Ziemia Święta – śladami historii zbawienia*, oprac. ks. prof. Tomasz Jelonek, Kraków, 2010.
3. *Przymierze z Maryją*, nr 116 – Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. P. Skargi, Kraków 2021.

Zimowe spotkanie członków Legionu Maryi



Ks. Krystian z legionistami

W słoneczną, mroźną sobotę 12 lutego br. odbyło się spotkanie wszystkich członków Legionu Maryi: pomocniczych i czynnych.

Jak zwykle rozpoczęło się Mszą św., którą celebrował opiekun naszego prezydiu ks. Krystian Strycharski. Tego dnia Ewangelia św. Marka mówiła nam o cudzie Pana Jezusa, już drugim. Było nim rozmnożenie chleba dla ludzi, którzy mu towarzyszyli od wielu dni, mimo trudu i głodu. W homilii ksiądz podkreślił, że mieli oni potrzebę duchową, żeby być blisko Jezusa i słuchać Dobrej Nowiny, zaś Jezus zaspokoił również ich potrzebę fizyczną, bo ich nakarmił. Na każdej Mszy św. Jezus zaspakaja także nasze potrzeby, gdyż słuchamy Jego słów i karmimy się Jego Ciałem. Legioniści dobrze to rozumieją, gdyż często uczestniczą we Mszy św. i chętnie biorą udział w legionowych spotkaniach, by więcej się uświęcić.

Po Mszy św. odmówiliśmy modlitwy Tessery i słuchaliśmy, jak zwykle, bardzo mądrej i potrzebnej katechezy, którą nam ks. Krystian wygłosił. Mówił o grzechu i spowiedzi oraz zachęcił do przypomnienia sobie wiadomości o nich, zawartych w katechizmie. Grzechy w naszym życiu są wszechobecne, dlatego też, żeby się z nimi szybko rozstać, potrzebna jest jak najczęstsza spowiedź. O tej minimalnej – raz do roku – wiemy wszyscy, lecz żeby nasza dusza była czysta i wolna nawet od tych najmniejszych grzechów (grzechowego kurzu), dobrze byłoby czynić ją co dwa tygodnie. Z czystą duszą łatwiej żyć, gdyż odsuwamy od siebie pokusy, pracujemy nad cnotami i trwamy jak najbliżej Boga.

W ten sposób dbamy o nasz rozwój duchowy. Chociaż Bóg nas stworzył bez naszego udziału, nie zbawi nas, jeśli sami sobie w tym nie pomożemy. Dał nam swojego Syna, by swoją śmiercią na krzyżu, odkupił nasze winy, lecz o zbawienie musimy zadbać też sami. Jednocześnie mamy swój współudział w zbawieniu innych ludzi, gdy się za nich modlimy. Grzechy mają wymiar społeczny, gdyż ranią każdego człowieka, Kościół i czynią ranę na ciele Jezusa. Dlatego nie możemy być na nie obojętni.

Ksiądz Krystian przypomniał też rodzaje grzechów, które popełniamy przez myśli, mowę, uczynki i zaniedbanie. Nad tymi pierwszymi najtrudniej zapowiadać, lecz z Łaską Bożą, przy pomocy częstej spowiedzi, jest to możliwe. Ksiądz mówił nam też o różnicy między grzechem ciężkim, który popełniamy z rozmysłem i świadomie, a grzechem powszednim. Ta powtórka wiedzy o grzechach bardzo nam się przydała, gdyż 2 marca, w Środę Popielcową rozpoczyna się okres Wielkiego Postu, który dla nas wiernych jest czasem oczyszczenia dusz i pokuty za grzechy. Dziękujemy księdzu za te mądre słowa.

Po tej strawie duchowej posililiśmy ciała agapą, przy której dzieliliśmy się przemyśleniami i dobrym słowem. Za miesiąc legioniści znów się spotkają, tym razem na największym święcie Legionu Maryi, którym jest Acies.

Pismo Parafii św. Jana Kantego w Warszawie, ul. Krasińskiego 31 A, 01-784 Warszawa, tel. 22 663 34 67

Wspólnie z Autorami gazetę zredagowali społecznie:

Barbara Kowalczyk, Marek Kowalski, Anna Laszuk, Grażyna Tierentiew, s. M. Bernarda Konieczna CR.

Wydanie sponsorowane

Gazeta w Internecie: <http://jankanty.waw.pl/gazetka-parafia-na-sadach/>

Opieka duchowa: Proboszcz ks. dr Grzegorz Ostrowski

Wydawnictwo Bonum, ul. Łąkowa 58, 05-402 Otwock



Serce Jezusa a Duch Święty

Czerwiec w naszej pobożności poświęcony jest Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Liturgia Kościoła pozwala nam w tym miesiącu przeżywać wielką Uroczystość – Zesłanie Ducha Świętego. Czy te dwie tajemnice, przeżywane w tym samym miesiącu są zupełnie różne i odmienne czy można znaleźć coś, co je jednoczy i stawia w bliskości? Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa rozwinęło wielość przedstawień Jezusowego Serca. Natomiast kult Ducha Świętego nie posiada tak wielu plastycznych obrazów, bo przecież Duch Święty jest Kimś niewidzialnym. Po wtóre duchowość serca Jezusa ma charakter kontemplacji, jest adorowaniem przebitego serca. Z kolei Ducha Świętego się nie tyle kontempluje, co poddaje się Jego prowadzeniu. Serce Jezusa skłania nas do miłości wdzięcznej, pokutującej za grzechy, zaś miłość z tajemnicy Ducha Świętego wyraża się w ewangelizacji i działaniu dla innych. Idąc dalej, widzimy, że nabożeństwo do Serca Jezusa pokazuje nam Chrystusa przed Zmartwychwstaniem, zaś Osoba Ducha Świętego jest Darem Ojca i Jezusa Zmartwychwstałego.

Św. Paweł mówi, że Duch Święty rozlewa miłość Bożą w sercach naszych (por. List do Rzymian 5,5). Źródłem jej jest więc Serce Jezusa. Zatem ludzka miłość Jezusa jako człowieka, Jego Serca, jest znakiem i niejako narzędziem niestworzonej miłości, czyli Ducha Świętego. Duch Święty sprawia więc, że Serce Jezusa może skutecznie działać w ludzkich sercach. Z kolei kult Serca Jezusa, na tyle, na ile pozwala nam zanurzyć się w misterium miłości Chrystusa, symbolizowanym w jego Sercu, wprowadza nas w tajemnicę Ducha Świętego. Przeżywanie tajemnicy Ser-



Komp. Marek Kowalski

ca Jezusa i tajemnicy Ducha Świętego pozwala żyć całą prawdą Chrystusa. Prawdą jest, że był czas, kiedy Jezus żył na ziemi jako człowiek mający ciało. Dziś jako Zmartwychwstały żyje z nami i pośród nas w mocy Ducha Świętego.

ks. dr Grzegorz Ostrowski

SPOTKANIA ZESPOŁÓW PARAFIALNYCH

Schola dzieci i młodzieży

Chór Parafialny

Akcja Katolicka

Wspólnota Różańcowa

Katolicka Odnowa w Duchu Świętym:

– Wspólnota dorosłych Pokrzepienie

Trailowe Biegi Duchowe

Legion Maryi

Grupa Pomocników Legionu Maryi

Opiekunki Chorych

Wspólnota mężczyzn

Ministranci i kandydaci

Dorośla służba liturgiczna

Wspólnota młodzieżowa

Domowy Kościół

Kancelaria Parafialna

Biblioteka Parafialna

Poradnictwo Rodzinne

Redakcja „Parafii na Sadach”

Nasza Parafia w Internecie

w każdą niedzielę o godz. 10.30

w każdy wtorek w domu parafialnym o godz. 19.00

w drugi poniedziałek miesiąca Msza św. o godz. 18.30

i spotkanie o godz. 19.00

w pierwszą niedzielę miesiąca w kościele o godz. 17.15

w każdy poniedziałek w kościele o godz. 19.30

w każdy czwartek o godz. 20.45

w każdy czwartek o godz. 18.30

w ostatnią sobotę miesiąca o godz. 9.00 w domu parafialnym

w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.00

w pierwszy piątek miesiąca o godz. 20.00

w każdą sobotę w kościele o godz. 11.30

drugi piątek miesiąca o godz. 19.15\

w każdy piątek o godz. 19.30

kontakt u ks. Kacpra Świerzowicza

tel. (22) 663 34 67

pon., wt., śr., sob. w godz. 9.00-11.00 i 16.00-17.30

wtorki w godz. 16.00 - 18.00

i w pierwszą niedzielę miesiąca w godz. 10.00-13.00

wtorki w godz. 19.00 - 21.00

piątki od godz. 17.00

jankanty.waw.pl

Święty Alojzy Orione

– Włoch, który kochał Polaków

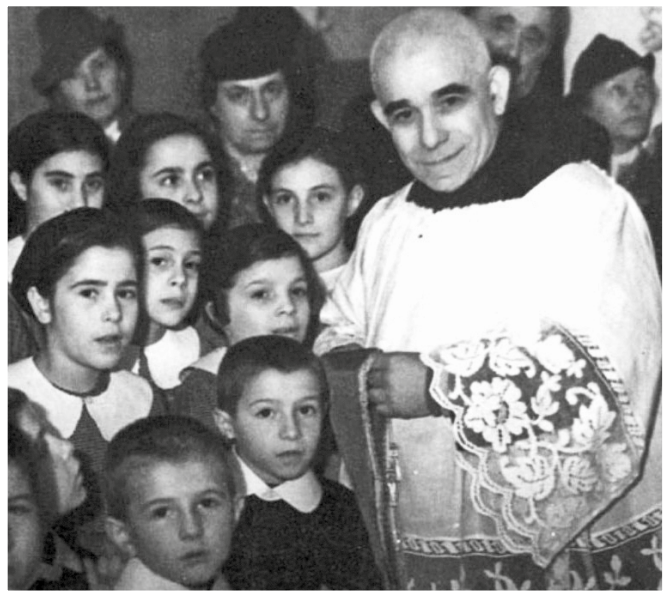
W najędźniejszym z ludzi lśni obraz - podobieństwo Boga. Kto daje biednemu, Bogu daje, i z ręki Boga otrzyma wynagrodzenie.

św. A. Orione

Od najmłodszych lat nie znosił lenistwa i gnuśności. Niezwykle aktywny wychowawca młodzieży, obrońca i dobroczyńca biednych - św. Alojzy Jan Orione chciał wszystko odnowić w Chrystusie... 23 czerwca mija 150. rocznica jego urodzin. Urodził się w 1872 roku w ubogiej rodzinie, we wsi Pontecurone, w północno-zachodniej części Włoch. Wielki wpływ na jego wychowanie miała matka Karolina, pracowita i pobożna kobieta, która zastępowała Alojzemu i jego trzem braciom ojca Wiktora, pracującego całymi miesiącami poza domem jako brukarz. Pilnie uczęszczał na katechizację i służył do Mszy św. jako ministrant. Po ukończeniu szkoły wiejskiej jako 10-letni chłopiec zaczął pomagać ojcu przy budowie dróg. W tym czasie zaczęło budzić się w nim powołanie do kapłaństwa. Po trzech latach jego pracy rodzice wyrazili zgodę na zaprowadzenie go do klasztoru franciszkanów w pobliskiej miejscowości Voghera.

Niestety, był tam tylko kilka miesięcy, gdyż zachorował na zapalenie płuc. W obawie, że nie sprosta surowej regule franciszkańskiej, przełożeni klasztoru odesłali go do domu. Odszedł ze smutkiem, lecz i z wielkim umiłowaniem ideału franciszkańskiego.

Wkrótce miejscowy wikary ksiądz Milanese, który poznał się na niezwyklej zaletach chłopca, zarówno moralnych jak i duchowych, pomógł realizować jego marzenia. Umieścił Alojzego w turyńskim instytucie ks. Jana Bosko, wielkiego przyjaciela młodzieży i genialnego pedagoga. Był październik 1886 r. Alojzy uczył się pilnie i w trzy lata zaliczył pięć klas gimnazjum. Pogłębiał też swoje życie duchowe, a pod wpływem mistrza potęgowała się w nim miłość do Matki Bożej, do papieża, do młodzieży. Niestety, 31 stycznia 1888 r. św. Jan Bosko zmarł, a Alojzy był pierwszym, który za jego przyczyną doznał cudu gdy w wyniku wypadku stracił palec. Kiedy przyłożył zranioną dłoń do wystawionego w kościele ciała ks. Bosko odcięty palec zrósł się. Ponieważ Alojzy należał do najlepszych uczniów, przełożeni mieli nadzieję, że wstąpi do salezjańskiego nowicjatu, jednak Orione po wewnętrznej walce i skrupałach wobec ks. Bosko, uznał, że jego droga powinna być inna.



Św. Alojzy Orione z wychowankami

W 1889 roku wstąpił do diecezjalnego seminarium duchownego w Tortonie. Miał wtedy 17 lat. Ponieważ rodziców nie było stać na opłacanie kosztów nauki w seminarium, mieszkał z klerykami w przybudówce, należącej do katedry i służył do Mszy św. kanonikom, jako zakrystian. Jednocześnie był stróżem katedry. Gdy w Wielkim Tygodniu 1892 roku do zakrystii przyszedł zapłakany chłopiec, wypędzony przez katechetę z lekcji religii, kleryk Orione zainteresował się nim, podobnie jak innymi chłopcami, którzy wagarowali w pobliżu katedry. Z ogromną pasją zaczął prowadzić apolat wśród zaniedbanej młodzieży, gromadząc ich w swojej izdebce i ucząc prawd wiary. Wspierał ich też materialnie.

Stworzył w ten sposób oratorium dla nich na wzór oratoriów salezjańskich. Niestety, z powodu kazania, w którym Alojzy potępił antykościelną politykę państwa, oratorium zostało zamknięte. Wkrótce podjął starania o utworzenie nowego, a ponieważ zainteresowanie było bardzo duże, już rok później otworzył kolejne, które miało już status szkoły. Do pomocy dostał wówczas trzech kleryków, gdyż było już 40 uczniów. 13 kwietnia 1895 r. został wyświęcony na kapłana, jednocześnie dostał pozwolenie od biskupa na obłóczyny sześciu swoich wychowanków. Otworzył też kolejne domy w Padwie, na Sycylii, w San Remo i w Rzymie. Jednocześnie był bardzo popularnym kaznodzieją. Głosił Słowo Boże w kościołach na terenie całej diecezji o Kościele, mówiąc o papieżu, wychowaniu dzieci i młodzieży, potrzebie rozwijania prasy katolickiej, bibliotek objazdowych oraz działalności charytatywnej. Nawiedzał szpitale, więzienia, domy ubogich, by nieść pomoc duchową.

Jego przykład pociągał innych i szybko wokół świętego kapłana zgromadziła się grupka współpracowników. Stworzył z nich zgromadzenie **Małego Dzieła Opatrzności Bożej (orioniści)**. Zakonnicy przejęli od założyciela hasła: **Jezus, Papież, Dusze, Maryja oraz Odnówić wszystko w Chrystusie**. W roku 1903 papież św. Pius X zatwierdził zgromadzenie, które rozwijało się w trzech kierunkach: pustelniczym, duszpasterstwa wśród młodzieży i opieki nad ludźmi chorymi. Ksiądz Orione łączył też w wyjątkowy sposób kontemplację z aktywnością. Kiedy w 1908 i 1915 roku miasta Mesynę, Reggio di Calabria i Marsicę nawiedziło trzęsienie ziemi, ks. Orione przeprowadził akcje ratunkowe. Na własnych rękach wynosił rannych, dostarczał żywność i starał się o dach nad głową bezdomnym, mobilizując wszelkie dostępne środki do niesienia pomocy. Przystąpienie Włoch do I wojny światowej nie zahamowało jego aktywności, a odpowiedzią na zło wojny było założenie przez niego nowej rodziny zakonnej, żeńskiej: **Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia (orionistki) 29 czerwca 1915 r.**, by nosły pomoc chorym, biednym i zagrożonym dziewczętom.

Po wojnie dołączyły do nich **Siostry Sakramentki Niewidome**, których powołaniem jest wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa wspierająca aktywność Małego Dzieła Bożej Opatrzności. W 1914 roku pierwsza grupa misjonarzy popłynęła do Brazylii, po I wojnie światowej zaś do Argentyny, Chile, Urugwaju, USA, Anglii, Albanii i Polski. Za młodych lat ksiądz Orione, Polska nie istniała jako państwo, ale polski naród nie rezygnował z dążenia do wolności. Ksiądz o tym wiedział, wiadomości poszerzył w kontaktach z papieżem Piusem X, a w Turynie obserwował polskiego generała, który we Włoszech przed laty walczył o wolność. Szczególne wrażenie wywarł na nim bł. August Czartoryski, salezjanin, który mimo sprzeciwu rodziny wybrał kapłaństwo. Mimo że ks. Orione nigdy nie był w Polsce, kochał ją za wierność Bogu, umiłowanie wolności i szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Mówił, że gdyby nie był Włochem, chciałby być Polakiem. Postanowił więc swoje Dzieło przeszczerpić do Polski. Pomógł mu w tym ks. Aleksander Chwiłowicz, który w 1923 roku, po zakupieniu karczmy na peryferiach Zduńskiej Woli, założył w Polsce pierwszy dom misyjny, zaś w 1940 roku powstała samodzielna prowincja. W 1939 roku, w czasie napaści hitlerowskiej, ks. Orione odprawił w sanktuarium Matki Bożej w Tortonie wzruszające nabożeństwo za naszą ojczyznę, z wystawionym Najświętszym Sakramentem i polską flagą na ołtarzu. **Przeklęta niech będzie ta chwila, w której Włochy miałyby stanąć przy boku Niemiec**

przeciwko katolickiej Polsce – po tych słowach ucałował polską flagę. Po Mszy św. umieścił ją w swoim pokoju, w którym jest do dzisiaj. Pisał pokrzepiające listy do księży w Polsce i wygłaszał kazania, zapewniając o swojej miłości do Polski. Nawet krótko przed śmiercią, która nastąpiła 12 marca 1940 r. w San Remo, mówił: **Ja tak bardzo kocham Polaków. Kochałem ich już jako chłopiec, kochałem ich zawsze. (...) Kochajcie zawsze tych naszych braci. (...).**

Nic dziwnego, że w stulecie jego urodzin, w 1972 roku, polscy biskupi, a wśród nich kard. Karol Wojtyła, skierowali do papieża Pawła VI list z prośbą o przyspieszenie jego beatyfikacji. Miała ona miejsce 26 października 1980 r., a dokonał jej Polak, Jan Paweł II. On także kanonizował go 16 maja 2004 r. Św. Alojzy Orione spoczywa w Sanktuarium Matki Bożej Opiekunki i Strażniczki (Madonna Della Guardia), które na Jej cześć wybudował przy pomocy kleryków w Tortonie w 1931 roku.

Dzisiaj Małe Dzieło Opatrzności Bożej to duża rodzina zakonna, do której należą księża i bracia: Synowie Bożej Opatrzności, Pustelnicy Bożej Opatrzności, zajmujący się ewangelizacją wsi, Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia, siostry Sakramentki Niewidome, Orioniński Instytut Świecki oraz Ruch Świecki. Ich szczególnym charyzmatem jest praca wychowawcza wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, ubogich i odrzuconych przez społeczeństwo. Instytucje, jakie pozostawił św. Alojzy Orione, to domy i szkoły dla opuszczonej młodzieży, zakłady opiekuńczo-lecznicze, hospicja we Włoszech i innych krajach na czterech kontynentach. Polska prowincja orionistów posiada placówki m.in. we Włocławku, Kaliszu, Łązniewie, Rokitnie, Brańszczyku oraz w Warszawie, gdzie mieści się dyrekcja Prowincji i nowicjat orionistów. Wśród zasłużonych dla Kościoła orionistów trzeba wymienić błogosławionego w 1999 roku ks. **Franciszka Drzewieckiego** (1908-1942), który zginął zamordowany w Dachau, i abpa **Bronisława Dąbrowskiego** (1917-1997), wieloletniego sekretarza Konferencji Episkopatu Polski i współpracownika Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Św. Alojzy Orione to kapłan, dla którego zawsze bardzo ważny był los młodego człowieka. Pragnął, aby każdy mógł wejść na drogę miłości i prawdy, prowadzącą do Jezusa Chrystusa. Słowem i czynem głosił, że **Żadne słowo nie jest bez myśli, żadna myśl nie jest bez duszy, sprawcie, aby żadna dusza młodzieży nie pozostała bez Boga.**

Grażyna Tierentiew na podstawie:

1. Stefan Batory FDP, *Błogosławiony Ksiądz Alojzy Orione*, Dyrekcja Prowincji Księża Orionistów.
2. *Przymierze z Maryją*, nr 63, Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. Piotra Skargi.

Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa

Człowiek potrzebuje Serca Chrystusa, aby poznać Boga i samego siebie; potrzebuje Go aby budować cywilizację miłości.

św. Jan Paweł II

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa obchodzona jest w Kościele katolickim w piątek po oktawie Bożego Ciała. Uroczystość ta wyraża prawdę, którą zapisał św. Jan Apostoł: „Bóg jest miłością”. Pan Jezus pragnął, by ludzie rozważali głębię Jego miłości, którą okazał składając ofiarę na krzyżu i nieustannie ofiarowując się podczas każdej Mszy św. Początki kultu sięgają Golgoty, kiedy Matka Boża, św. Jan i św. Maria Magdalena jako pierwsi oddali hołd przebitemu włócznią Sercu Zbawiciela. Już starożytni pisarze chrześcijańscy podkreślali, że z przebitego Serca Jezusa narodził się Kościół i sakramenty: chrzest z wody, która wypłynęła z przebitego boku Chrystusa oraz Eucharystia – sakrament miłości z Jezusowej krwi. W średniowieczu idea ta dojrzewała poprzez kult Najświętszych Ran, Rany Boku Zbawiciela, wreszcie Jego Serca. Kiedy to niezależnie w różnych miejscach pojawiło się nabożeństwo do Serca Jezusowego a od XVII w. kult ten rozszerzył się na cały Kościół. Przyczyniło się do tego dwoje świętych: **Małgorzata Maria Alacoque** (1647-1690), siostra

z francuskiego klasztoru wizytek w Paray-le-Monial oraz jej spowiednik **Jan Eudes** (1601-1680). Jan jako pierwszy zaczął publicznie rozpowszechniać nabożeństwo, a uzyskawszy pozwolenie biskupów poszczególnych diecezji, wprowadził w 1670 roku święto Serca Jezusa. Nabożeństwo to łączył ściśle z nabożeństwem do Serca Maryi i założył ku czci tych Serc osobną wspólnotę zakonną, istniejącą do dzisiaj. Ułożył też do tekstu Mszy świętej i pacierzy kapłańskich czytania i hymny. Małgorzata M. Alacoque od grudnia 1673 do czerwca 1675 miała kilka widzeń Jezusa, w których opowiedział jej o swoim nieskończonym miłosierdziu i o potrzebie zwrócenia się wszystkich do Jego Serca przez specjalne nabożeństwo. Obok takich form pobożności, jak pierwsze piątki miesiąca,

Komunia św. wynagradzająca za grzechy czy adoracja przez godzinę Najświętszego Sakramentu w nocy z czwartku na pierwszy piątek, Pan Jezus zlecił jej też podjęcie starań o ustanowienie święta Jego Serca w całym Kościele. W Polsce Serce Jezusa było czczone jeszcze przed objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque. Pierwszy na świecie podręcznik o nim *Ognisko serc – Serce Jezusa* napisał o. **Kacper Drużbicki** (1590-1662), jezuita, a ułożone przez niego litanie i modlitwy do Serca Jezusowego zostały rozpowszechnione w całej Europie. O ustanowienie tego święta zabiegali polscy królowie i biskupi, i to na ich prośbę papież Klemens XIII ustanowił w 1765 roku liturgiczne

święto Boskiego Serca Pana Jezusa, połączone z Mszą św. i oficjum brewiarzowym. Dotyczyło ono tylko ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Bractwa Najświętszego Serca w Rzymie. Papież Pius IX w roku 1856 rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół, a Leon XIII 31 grudnia 1899 r. oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i ludzi. Wśród najpopularniejszych form kultu Serca Jezusa, oprócz samej uroczystości, jest odprawiane przez cały czerwiec nabożeństwo do Serca Jezusa, Litania do Serca Jezusowego, a także Akt Zawierzenia Sercu Jezusa.



Fresk z prezbiterium Bazyliki NSJ w Warszawie

Warto też zauważyć, że istnieją również różne zgromadzenia i bractwa poświęcone Sercu Jezusowemu. Do tych najbardziej znanych należą zgromadzenia: **Księża Najświętszego Serca Jezusowego** (sercanie), **Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego** (sercanki), **Najświętszego Serca Jezusa** (siostry Sacré Coeur), **Sióstr Urszulanek Serca Konającego i Sióstr Pocieszycielek Najświętszego Serca Jezusowego**.

Wśród bractw najliczniejsze jest **Arcybractwo Straży Honorowej Serca Jezusowego**, powstałe w 1864 roku dzięki inicjatywie zgromadzenia sióstr wizytek we francuskim Bourg-en-Bresse. W Polsce Arcybractwo to istnieje w krakowskim kościele sióstr wizytek od 1869 roku. Naród Polski został kilka razy poświęcony Sercu Jezusowemu.

Po raz pierwszy **27 lipca 1920 r.** przez biskupów na Jasnej Górze, rok później w Krakowie oraz **28 października 1951 r.** we wszystkich kościołach w Polsce. Szczególnym miejscem czci Bożego Serca w Polsce jest Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie, będąca hołdem narodu polskiego składanym Bożemu Sercu. **11 czerwca 2021 r.** w uroczystość Najświętszego Serca Jezusa podczas Mszy św. miał miejsce Akt poświęcenia

Narodu Polskiego w 100. rocznicę tego wydarzenia po raz pierwszy. Każde zawierzenie jest wezwaniem dla całego narodu, aby ciągle powracać do Serca Jezusa, w którego miłości jest nadzieja na przyszłość świata, a więc i dla naszej ojczyzny.

Grażyna Tierentiew na podstawie:

J. Gawęł SCJ, *Najświętsze Serce*, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2020.

Boży certyfikat

Pamięć, wyobrażenia, wspomnienia, marzenia, sny... Potencjał twórczy, zdolności manualne, myślenie abstrakcyjne.

Jakże nie zachwycić się tym Bożym projektem, jakim jest ludzki mózg. Pokorni naukowcy, neurochirurdzy nie zatarli zdolności do zachwyty nad geniuszem Stwórcy. Bo Stwórca jest tylko jeden, a rolą stworzenia jest odkrywanie boskiego geniuszu... I to tylko „po części”, jak pisał św. Paweł.

Zbuntowany anioł serafin, który był najbliższemu Boga, wybrał przegrany los lucyfera. Ale wciąż oślepią i zaślepią ludzkiego ducha fałszywym światłem pychy i zabójczą obietnicą „będziecie jak Bóg”. Ten przewrotny oszust nie chciał służyć ani Bogu, ani człowiekowi. Uwięziony na wieczność w swojej pyrze, próbuje niszczyć każdy ślad Stwórcy z nienawiści do Boga i człowieka... Szatan nienawidzi więc Krzyża, bo to znak jego klęski. Posyła więc opętanych nienawiścią ludzi do dewastowania krzyży, gdziekolwiek się znajdują.

Żyjemy w czasach, gdy wielu widzi globalny triumf niszczyciela. I jeśli tak jest w istocie, to ludzie wiary i zawierzenia wiedzą, Kto w tej walce jest zwycięzcą i do Kogo należy ostatnie Słowo. Dlatego nie przestają się modlić, karmić niebieskim pokarmem, ofiarować cierpienia za tych, których oślepiło lucyferyczne „światło” ciemności.

Aleksander Sołżenicyn, rosyjski dysydent, pisarz i mędrzec wyznania prawosławnego, kierowany zmysłem głębokiej wiary, już w latach 90. XX w. przewidywał, że największym zagrożeniem dla wiary będzie próba sięgnięcia przez ludzi lucyferycznej pychy po kontrolę umysłu i podmianę genów.

Władza sowieckich komunistów nie tolerowała ludzi prawdy, Bożej prawdy, bo Boga chciała zdezonizować i sama się rozsiać na Jego tronie.

Los Sołżenicynów wszystkich czasów był przesądzony. - To psychiczni, nie należy słuchać wyznawców teorii spiskowych, ludzi religijnego zabobonu - stary chwyt komunistycznych służb. Sołżenicyn był

więziony w sowieckiej psychuszcze. Ale to on i jemu podobni dostrzegli proroczo największe zagrożenie dla człowieka, stworzenia o niepowtarzalnym Bożym podpisie. Bo czymże jest nasz unikatowy genom, w którym zapisane jest wszystko, by zrealizował się Boży plan.

Szatan zawsze obiecuje raj na ziemi, aby zatracić dusze w piekle.

– Tylko popatrz przez cybernetyczne gogle, czyż świat, który widzisz, nie jest piękniejszy od rzeczywistego. Nawet zapachy intensywniejsze, powiew wiatru cieplejszy na łące w wirtualu. Po co wychodzić z domu, po co rozmawiać twarzą w twarz. Boty do twoich usług. Po co oglądać grymas bólu na rzeczywistej twarzy, my ci tego oszczędzimy. Nie ma w naszym świecie choroby, śmierci, niebezpieczeństwa, ryzyka. To oferta komiwojażera śmierci duchowej, autostrada do piekła i... kontroli twojego umysłu. Czy naprawdę chcesz zrezygnować z wolnej woli, Bożego certyfikatu twojego człowieczeństwa i stać się cyborgiem. Sterowalnym zdalnie. Przedmiotem użycia i zużycia, narzędziem pomnażania władzy i pieniędzy nielicznych.

W latach 90. do redakcji „Naszej Służby” przychodziły materiały werbistów, w których można było znaleźć ciekawe grafiki, sentencje. Do dziś pamiętam jedną z nich. To najlepszy komentarz do rzeczywistości, jakże uniwersalny i aktualny. Kreska przedstawiała człowieka niezwykle zapracowanego przy wznoszeniu muru, który coraz ściślej otaczał zapracowanego budowniczego. Ten ani się obejrzał, jak spreparował sobie więzienie, z którego nie było wyjścia. Obok grafiki temat do refleksji - wolność czy bezpieczeństwo. To fałszywa alternatywa. Człowiek, który wybierze absolutne bezpieczeństwo, nie będzie ani bezpieczny ani wolny. Bo ostatecznym gwarantem i naszej wolności, i bezpieczeństwa jest kochający nas bez miary Bóg.

Człowiek z Bożym certyfikatem zawsze ma wybór, do kogo chce należeć i komu chce być posłuszny.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Kapliczki, figury świętych, krzyże na Sadach Żoliborskich (4)

Przydrożne Maryje

Kolejny odcinek cyklu chciałabym poświęcić nieopisanym dotychczas kapliczkom Matki Boskiej, znajdującym się w obrębie Sadów Żoliborskich. Pierwsza z nich w „Bazie krzyży i kapliczek Warszawy” Fundacji Hereditas zlokalizowana jest pod adresem Włociańska 27 – umownym, bo kapliczka stoi przy ulicy, w pewnym oddaleniu od bloków. Według opisu wykonana jest z cegły, metalu i tworzywa sztucznego; wizerunek przedstawia Matkę Bożą w oszklonej kapliczce z trójkątnym prześwitem, zwieńczonej stożkowatym daszkiem z krzyżem. Na niektórych mapach nazywana jest kapliczką Matki Boskiej Milczącej – nie znalazłam, niestety, informacji, skąd ta nazwa – wizerunek w kapliczce nie przedstawia Maryi z palcem na ustach, a takie jej przedstawienie określana jest tym mianem. Jako ciekawostkę dodam, że całkiem niedawno, bo w 2021 roku papież Franciszek ustanowił 1 sierpnia świętem Matki Bożej Milczącej, a w kościele pw. św. Franciszka w Avezzano we Włoszech powstało jej sanktuarium. O kapliczce z ulicy Włociańskiej niewiele wiadomo. Prawdopodobnie stała już w czasie okupacji, wśród pól, jakie tu wówczas były. Jeden z okolicznych mieszkańców pamięta, że w latach 60. wymieniono ceglaną obudowę, co zmieniło nieco wygląd kapliczki. Kolejna kapliczka maryjna stoi przy skrzyżowaniu ulic Broniewskiego i Armii Krajowej. To Matka Boska w oszklonej gablotce ze stożkowym dachem zwieńczonym krzyżem, ustawiona na betonowym postumencie. I ta kapliczka stała prawdopodobnie podczas wojny. Dramaturgii jej powojennym losom dodała niedawna (kwiecień 2021) awaria kanału deszczowego zwanego potocznie Rudawką – od rzeczki Rudawki, która na tym odcinku przestała już być rzeczką wg informacji Wód Polskich. Za Wikipedią: przebieg rzeki został ostatecznie zatarty przez budowę trasy Armii Krajowej. Widoczny jest tylko jej dolny, uregulowany prosty odcinek na krańcu ul. Klaudyny przy Podleśnej, a następnie fragment starego koryta (także uregulowany) w Lesie Bielańskim. Awaria miała miejsce tuż obok kapliczki, a jej usuwanie okazało się długotrwałe i skomplikowane. Na czas prowadzenia prac kapliczkę profilaktycznie usunięto. Kiedy po paru tygodniach wróciła, była odnowiona i odmalowana. Awaria okazała się więc korzystna dla samej kapliczki, mniej – dla jej otoczenia. Podczas prac ziemnych wycięto bujną roślinność, pozostawiając tylko jeden krzak bzu. Miejmy nadzieję, że rozrośnie się on, tworząc naturalne tło dla figury Maryi. Trzecia kapliczka, którą chcę wspomnieć, przestała, niestety, istnieć. To maleńka kapliczka wykonana domowym sposobem i zawieszona parę lat temu na drzewie przy wiadukcie obok „Arkadii”. Wyobrażałam sobie, że powiesiła ją czyjaś troskliwa dłoń, polecając opiece Maryi uczestników ruchu drogowego. Parę tygodni temu zniknęła i straciłam już nadzieję, że powróci. Jej zniknięcie, podobnie, zapewne, jak pojawienie się, zauważyło prawdopodobnie tylko niewielu przechodniów.

P.S. I jeszcze sprostowanie. W poprzednim numerze *PnS* pisałam m.in. o kapliczce pod adresem Popiełuszki 11–13, informując, że stała we wspólnym podwórku tych posesji już w czasie wojny. Jednak w czasie wojny tych budynków nie było! Zwrócili na to moją uwagę panowie Tomasz Michałowski ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej i Miłośników Ich Tradycji oraz pan Jacek ze Wspólnoty Mieszkaniowej przy Krasińskiego 29. Pan Tomasz napisał: „Ostatnim budynkiem po stronie parzystej ulicy Krasińskiego był budynek Krasińskiego 20. W miejscu obecnych budynków Popiełuszki 11 i 13 były ogródki działkowe i sady. Budynki powstały w latach 50. XX w. Figurka nie mogła znajdować się tam w latach 40.” Uznaję, oczywiście, tę informację i przeproszam za wprowadzenie Czytelników w błąd.

Anka Mieczysława-Jerominek



Święty Jan Paweł II o misji Kościoła na trudne czasy.... i nie tylko

Ale najpierw o wizji kard. Josepha Ratzingera: „Kościół przyszłości będzie bardziej uduchowiony. Proces oczyszczania będzie go wiele kosztował – zubożeje i stanie się Kościołem małych. Jestem jednak pewien, że na końcu Kościół wiary rozkwitnie na nowo, da ludziom życie i nadzieję...” Zás papież Franciszek często przypomina w trakcie niedzielnych południowych modlitw z wiernymi, że „wiera nie jest ucieczką dla ludzi mało odważnych”.

Założyciel wspólnoty Sant'Egidio prof. Andrea Riccardi wyraża niepokój i nadzieję, że mimo, iż świat odszedł od Boga, to Bóg został w życiu chrześcijan: „Wszyscy jesteśmy świadkami, jak dogłębnie zmienił się sposób bycia chrześcijaninem. Zagubiona została tęsknota za światem chrześcijańskim,



ale nie zagubiła się WIARA, przekazywana przez wspólnoty żywe, dynamiczne, choć często osłabione i cierpiące. WIARA JEST NASZA. Wymaga od nas odwagi w jej wyznawaniu i dzieleniu się z innymi.”

Teraz, obok agresji i ataków na to, co dla nas święte, mamy wojnę. Redaktor naczelny *Niedzieli*, ks. Jarosław Grabowski, w swoim artykule „Wiara rzuca wyzwanie”, stwierdza m. in. „Agresja jest siłą głupca. Przemoc nigdy niczego nie naprawiła, nie rozwiązała, żadnego problemu. Przeciwnie, szła na czele najbardziej tchórzliwych i najpodszybszych zbrodni w historii ludzkości”. Idea, która dla utrzymania władzy musi używać siły, już jest ideą konającą.

A teraz już o Misji Kościoła. Przesłanie świętego Jana Pawła II.

bk

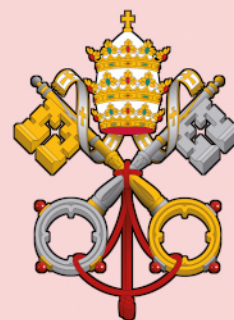
Misja Kościoła*

Potrzebna jest dzisiaj olbrzymia praca Kościoła. Potrzebne jest zwłaszcza apostołstwo świeckich, to, o którym mówi II Sobór Watykański. Niezbędnie konieczna jest pogłębiona świadomość misyjna. Kościół w Europie i na wszystkich kontynentach musi sobie zdawać sprawę z tego, że jest wszędzie i zawsze Kościołem misyjnym. Misja należy do jego natury tak bardzo, że nigdy i nigdzie, nawet w krajach o ugruntowanej tradycji chrześcijańskiej, Kościół nie może nie być misyjny. Tę świadomość, odnowioną na II Soborze Watykańskim, pogłębiał w czasie piętnastu lat swojego pontyfikatu Paweł VI przy pomocy Synodu Biskupów. Tak powstała na przykład adhortacja papieska *Evangelii nuntiandi*. Ja również od pierwszych tygodni mego posługiwania starałem się to kontynuować. Świadczy o tym pierwszy dokument pontyfikatu *Redemptor hominis*. W tej misji, jaką otrzymał od Chrystusa, Kościół musi być niestrudzony. Musi być pokorny i mężny, tak jak Chrystus sam i tak jak Jego apostołowie. Nawet, gdy napotyka sprzeciwy, gdy bywa oskarżany na różne sposoby – na przykład o prozelityzm lub o rzekome próby klerykalizacji życia społecznego – nie może się zniechęcać. Przede wszystkim zaś nie może zaprzestać głoszenia Ewangelii. Już św. Paweł był tego świadom, gdy pisał do swojego ucznia: „Głoś naukę,

nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu.” (2Tm 4,2). Skąd się bierze ten wewnętrzny imperatyw, o którego mocy świadczą inne słowa Pawłowe: „Biada mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii.” (1Kor 9,16)? To jasne! Bierze się on z tej świadomości, że nie zostało nam dane żadne imię pod niebem, w którym by ludzie mogli być zbawieni, tylko to jedno: Chrystus (por. Dz 4,12).

„Chrystus – tak, Kościół – nie!”, głoszą niektórzy współcześni. W tym programie, mimo kontestacji, zdaje się przejawiać jakieś otwarcie na Chrystusa, które oświecenie wykluczało. Jest to jednak otwarcie pozorne. Chrystus bowiem, jeżeli jest rzeczywiście akceptowany, zawsze kształtuje Kościół, który jest jego Ciałem mistycznym. Nie ma Chrystusa bez wcielenia, nie ma Chrystusa bez Kościoła. Wcielenie Syna Bożego w ludzką naturę ma z Jego woli swoje przedłużenie we wspólnocie istot ludzkich, którą On sam ustanowił i której zagwarantował swoją nieustanną obecność: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.” (Mt 28,20). Oczywiście, Kościół jako ludzka instytucja potrzebuje wciąż oczyszczania i odnowy.

* Fragment rozdz. 19. Misja Kościoła z książki „Pamięć i tożsamość Jana Pawła II, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.



Ojczyzna - Naród - Patriotyzm

Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach.

Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.

Widać z tego, że w obrębie pojęcia „ojczyzna” zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha” narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa.

Istnieje ścisła łączność znaczeniowa pomiędzy ojczyzną i narodem.

Termin „naród” oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Podstawowe drogi tworzenia się wszelkich społeczności prowadzą przez rodzinę. Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak i naród za społeczności naturalne, a więc nie owoc zwyczajnej umowy. Tak jak rodzina, również naród i ojczyzna pozostają rzeczywistościami nie do zastąpienia. Nie można zastąpić narodu państwem, chociaż naród z natury pragnie zaistnieć jako państwo. Tym bardziej nie można zamienić narodu na tak zwane społeczeństwo demokratyczne, gdyż chodzi tutaj o dwa różne, chociaż wiążące się ze sobą porządki. Naród jest tym gruntem, na którym rodzi się państwo. Sprawa ustroju demokratycznego jest już poniekąd dalszym zagadnieniem, należącym do dziedziny polityki wewnętrznej.

Tożsamość kulturalna i historyczna społeczeństw jest zabezpieczana i ożywiana przez to, co mieści się w pojęciu narodu. Oczywiście, trzeba bezwzględnie unikać pewnego ryzyka: tego, ażeby ta niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm. Myślę, że sposobem właściwym jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim narodom takie same prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej.

Analiza pojęcia ojczyzny i jej związku z ojcostwem i rodzeniem tłumaczy też zasadniczo wartość moralną patriotyzmu. Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę. Patriotyzm oznacza

umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna.